



## Mietek Grocher

## część I z IV

Sygnatura notacji: **N0628**

Data urodzenia: **1926 r.**

Data nagrania: **21.09.2012 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Szwecja**

Prowadząca/y rozmowę: **Rafał Pękała, Konrad Starczewski**

Czas nagrania: **część I: 59 min, część II: 58 min, część III: 61 min,**

Format nagrania: **video** **część IV: 56 min**

Język nagrania: **polski**



## TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Mietek Grocher:** Ja się nazywam Mietek Grocher. Ja mieszkam w Szwecji od 1945 roku. Od razu po wyzwoleniu przyjechałem Czerwonym Krzyżem do Szwecji po przeżyciu w dziewięciu obozach. Nim wojna wybuchła, ja miałem 12 lat, ja jestem urodzony w 1926 roku. Ja byłem na kolonii w Polsce po szkole, znaczy podczas wakacji letniej, to ojciec po mnie przyjechał taksówką, powiedział, że Hitler napadł Polskę i wojna wybuchła. Myśmy nie wiedzieli o tym, myśmy byli w Przetyczu na kolonii i po drodze widziało się, że jechało wojsko polskie na front. Był niepokój i mój ojciec przywiózł mnie do Warszawy i okazało się, że 9 sierpnia wybuchła wojna. I w 1940 roku, trwało mniej więcej cztery tygodnie, nim Niemcy wygrali wojnę, złożyło się getto w Warszawie. Myśmy dostali kilka kwarterów do getta, gdzie myśmy się musieli wprowadzić. Czy mógłbyś powiedzieć o swojej rodzinie? Jak się nazywała mama, jak tata? Czy miałeś rodzeństwo i czym się przed wojną zajmowali? Mój ojciec miał wytwórnę płaszczy, nieprzemakalnych i skórzanych. Nazywał się Izrael Meier na imię Izrael Meier-Grocher. Moja mama nie pracowała, była w domu, matu-rzystka była, po uniwersytecie. Była pianistką, nie z zawodu, tylko amatorem. I ojciec miał wytwórnę płaszczy, jak już wspominałem. Mieliśmy 300 robotników. Ja miałem starszego brata ode mnie, nazywał się Heniek. Starszą siostrę, która się nazywała Paula. Ja byłem najmłodszy z rodziny, ja miałem 12 lat, kiedy wojna wybuchła. Myśmy byli w getcie warszawskim i ja byłem w getcie do ostatniej chwili. Czy jeszcze mógłbyś powiedzieć, gdzie mieszkaliście w Warszawie, na jakiej ulicy? Jak wyglądał wasz dom, wasze mieszkanie? Ja mieszkałem na ulicy Karmelickiej w pobliżu Leszna, Karmelicka 8. To był pięciopiętrowy dom. Myśmy mieli pięć pokoi z kuchnią. Mieszkaliśmy niedaleko synagogi na Tumackiej, to była wielka synagoga. Myśmy mieli dom tradycyjny, tak że myśmy czcili wszystkie święta żydowskie. Czciliśmy tradycyjnie. W sobotę była fabryka zamknięta, jak to było kiedyś. Myśmy chodzili do synagogi na Tumackiej, którą zburzyli później Niemcy. Była Tumacka niedaleko nas. Mój brat chodził na uniwersytet, moja

siostra też na uniwersytet, ale nie skończyli, byli studenci. Kiedy getto wybuchło, to pakowali nas do getta. Ci Polacy, którzy mieszkali na terenie getta, musieli się wyprowadzić na tak zwaną aryjską stronę. Myśmy byli obgrodzeni murem, trzymetrowym murem dookoła. Na początku getta było przeszło 400 tysięcy mieszkańców. Nie tylko ci, którzy mieszkali w Warszawie, tylko ci, którzy mieszkali dookoła Warszawy z innych miast, pakowali do getta warszawskiego. To było przeszło 400 tysięcy mieszkańców. Nie było dla wszystkich mieszkań. Dużo mieszkano na ulicach, w parkach albo w sieniach. Był głód na to, byliśmy prześladowani. Wszystko było ograniczone dla Żydów. Później musieliśmy się przeprowadzić. Z każdym razem getto było mniejsze i mniejsze, a my musieliśmy się przeprowadzić. Było wiele mieszkańców getta, którzy musieli się przeprowadzić 10–12 razy. Moja rodzina się przeprowadziła sześć razy. Za szóstym razem mój ojciec znalazł mieszkanie na Placu Muranowskim w Warszawie. Dlaczego to mieszkanie było puste? Bo dwa-trzy dni przed gettem Niemcy opróżnili te ulice, że myśmy się musieli przeprowadzić do tych pustych mieszkań, którzy zostali wysiedleni albo umarli z głodu, albo z powodu choroby. Epidemia panowała, tyfus plamisty. Udało nam się mieszkać na Placu Muranowskim z rodziną. Z każdym dniem getto było mniejsze i mniejsze. W 1943 roku nie było więcej niż 30 tysięcy w getcie. Niemcy przeprowadzili tak zwane blokady, czyli razie, zamknęli różne ulice i zmusili ludzi na podwórze. Albo byli zastrzeleni od razu, albo wywieźli na cmentarz, gdzie był przygotowany masowy grób, gdzie byli zastrzeleni. Albo tak zwany Umschlagplatz, to znaczy szkoła była... W tej szkole pakowali Żydów z warszawskiego getta i tam się czekało na wagony towarowe do dalszego wysiedlenia, do obozów konsularnych albo do obozów, jak się mówi, do Treblinek, albo do Majdanek. To były te dwie stacje najbliższe, gdzie można było wysiedlić Żydów z warszawskiego getta. Ja byłem do ostatniej chwili w getcie. Czy chcecie coś więcej o rodzinie? Poprosiłbym, gdybyśmy mogli się jeszcze cofnąć do momentu, w którym dowiedzieliście się o powstaniu getta. W jaki sposób to się odbyło? Jak rodzina zareagowała? Gdzie wtedy byliście? Jak się dowiedzieliście o powstaniu getta? Kiedy getto się stworzyło, to były afisze na ścianach, że wszyscy Żydzi muszą się prowadzić w tej ulicy. A chrześcijanie, którzy mieszkają na terenie getta, muszą się wyprowadzić na stronę aryjską, poza getto. Getto było obgrodzone trzymetrowym murem. Myśmy się dowiedzieli przez te afisze. Pierwszy afisz, że wszyscy Żydzi muszą mieć opaski na prawej ręce z cijonem. Następny afisz był, że Żydom nie wolno jechać tramwajem tym, gdzie chrześcijanie jadą. Potem był nowy afisz, że Żydzi muszą chodzić na tym trotuarze, które są z cyframi ujemne, ujemna cyfra. A po drugiej stronie chrześcijanie chodzą. Później nie wolno było chodzić do szpitala oficjalnie. Trzeba było chodzić do pewnych stacji dla Żydów. I coraz inne afisze, że Żydzi muszą oddać pieniądze. Jak nie, to są zagrożeni karą śmierci. Żydzi muszą oddać radia. Nie wolno było słuchać radia, bo to jest kara śmierci. I jak mają walutę, to muszą oddać walutę do Niemców. Inaczej jest kara śmierci. Coraz nowe rzeczy, nowe afisze, czytało się na murach w getcie. Także getto było bardzo koncentrowane. I to było to mniemanie, że myśmy byli skoncentrowani, żeby można było nas lekko zmobilizować, wysiedlić. I coraz było mniej i mniej ludzi. I za każdym razem jak się przeprowadzało do innego mieszkania, na inny teren getta, to miało się mniej bagażu. Pod koniec był tylko worek na plecach ze swoimi zdjęciami. Nie wolno było więcej zabrać, jak najmniej. I panował głód naturalnie. Wszyscy musieli mieć tak zwaną kenkartę. Kenkartę to jak się dostało, prawie w szopach. Były szopy, dla których się pracowało dla Niemców. Różne wytwórnie, była szczołkarnia, była fabryka krawców, gdzie szyło się mundury dla Niemców. I potem była stolarnia i ślusarnia. Każdy musiał pracować, inaczej nie dostawało się kuponów na chleb. I coraz było mniej i mniej. I wysiedlenia były codziennie. Te blokady były codziennie. I tysiące... Oni musieli dostarczyć pewien kontyngent ludzi na wysiedlenie, Niemcy. Na początku było dwa tysiące dziennie, potem pięć tysięcy dziennie i potem dziesięć tysięcy dziennie. I oni zorganizowali milicję żydowską. Milicja żydowska, bo oni mieli specjalne czapki,

mundury i pałki tylko. I oni mieli utrzymać porządek w getcie, ruch kołowy i porządek w getcie. Ale oni byli pod obserwacją SS i Gestapo. Oni dostali rozkaz, żeby prowadzić Żydów na Umschlagplatz. Na ten plac w Warszawie, gdzie zebrało się... Gdzie wagony czekały na transporty. To na początku, jak ich rodziny były ochronione, to jakoś szło. Ale później zaczęli brać rodziny policjantów, to wszyscy policjanci schowali się pod ziemią. A razem z innymi, w 1943 roku myśmy budowali bunkry. Mówi się bunkry? Bunkry pod ziemią, żeby nas nie znaleźć. Mój ojciec i mój brat zrobili bunkier w domu, który był zburzony w 1939 roku. I w piwnicy była tam kiedyś piekarnia. I oni się dogrzebali pod tę piekarnię i zrobili pokój. I tam myśmy się schowali z mniemaniem, – że może przeżyjemy wojnę. – Kto się schował w tym bunkrze? To nasza rodzina. Cała rodzina. I myśmy później wzięli innych z bunkrów, kiedy były zburzone, to myśmy wzięli innych dzieci do naszego bunkru. I był głód, ale dziwne mimo wszystko, że był głód, to szmugiel z aryjskiej strony zawsze panował dobrze. I najczęściej byli dzieci, 12–13-letnie dzieci, chłopcy, którzy zrobili dziurę w murze, dostali się na aryjską stronę, próbowali dostać chleba, Polacy pomagali, marchewki, jakąś żywność. I starali się przez ten mur dostać się do getta. Ale 99% tych dzieci zostało odkryte przez żandarmerię niemiecką, patrolowali mur po aryjskiej stronie i zaresztowali te dzieci, zabrali całe jedzenie i nie zastrzelili ich, tylko torturowali ich do śmierci na jedzenie. Niektórzy, którzy udało im się uciec i dostać się przez te mury, z powrotem przez tę dziurę, to oni próbowali sprzedawać te jedzenia za wielkie pieniądze. Ponieważ mój ojciec miał nadal schowane pieniądze, to udało mu się kupić, jak najwięcej skupić, te wyszmuglowane jedzenie i udało mu się zrobić front, magazyn z jedzeniem w bunkrze. Ale później już było niemożliwe, żeby dostać się przez mur, to kanałami wydostali się na aryjską stronę i w getcie był jeden młody człowiek, który się nazywał Mordechaj Anielewicz, miał 24 lata i on zorganizował grupę, która miała zrobić powstanie przeciwko Niemcom. Było 500 młodych kobiet, dziewcząt i mężczyzn, ale nie mieliśmy roli i nie mieliśmy pieniędzy. Za ostatnie wartościowe rzeczy, jak ktoś miał jakiś pierścionek złoty, czy złoty zegarek, czy złote kolczyki, za te rzeczy myśmy skupili od polskich partyzanów, PPS, małe pistolety, rewolwery, przez kanały myśmy szmuglowali i przez kanalizację, i myśmy płacili tym złotem. I mieliśmy kontakt, ta żydowska partia, żydowska, przeciwko Niemcom, miała kontakt z PPS. I na początku była dobra komunikacja, bo sądy grodzkie były należne, to jedna strona należała do getta, a druga strona należała, wejście na aryjską stronę. To na początku getta można było się spotkać w sądzie i tam się szmuglowało broń, jedzenie i tak dalej, ale później zamknęli to Niemcy, tak że ta jedna komunikacja była przez kanały, przez kanalizację. I myśmy ciągle mieli kontakt z Polską Partią Socjalistyczną. Czy byłeś członkiem [niezrozumiałe]? Ta żydowska partia zorganizowana była w getcie, miała kontakt z PPS. I oni mieli wiadomość, że Żydzi, którzy mieszkali w tej grupie, wyglądali jak aryjczycy, nie mieli typowo żydowskiego wyglądu. Oni się wyszmuglowali przez kanały na aryjską stronę i razem z Polakami jechali dookoła, skonstatowali, że zbudowali Treblinkę, zbudowali Majdankę. I oni z powrotem przyszli do getta i opowiedzieli, ile obozów jest w Polsce. I później dowiedzieli się, że było 462 obozów w całej Europie. I wiele z tych obozów koncentracyjnych było w Polsce. Było w Częstochowie, było w Treblince, w innych obozach. To postanowili, bo 30 tysięcy Żydów w getcie w 1943 roku, nie było więcej niż 30 tysięcy. Niemcy planowali 19 kwietnia, żeby tak zwane zrobić ostateczną likwidację getta. I według ich wyliczenia, oni obliczyli, że to trwa trzy dni tylko. I to miał być prezent dla Hitlera, dlatego że 20 kwietnia on miał urodziny, a 19. było powstanie. Kiedy 10 czołgów wjechało do getta 19 kwietnia, ta grupa, tych 500 młodych ludzi, którzy mieli tylko rewolwery i mołotow koktajl, tak zwany, co się robiło w getcie, flaszki z bombami, zapalające. Atakowali te 10 czołgów i udało im się zburzyć wszystkie 10 czołgów i 21 niemieckich żołnierzy zostało zabitych. Wówczas oni skonstatowali, że Żydzi zrobili powstanie w getcie, że następnego dnia nie ważyli się przyjechać tylko 10 czołgami, tylko przyjechało setki żołnierzy z czołgami do getta, ale nie mogli nas znaleźć, wszy-

scy byli schowani pod ziemią, wszyscy budowali swoje bunkry, ale oni znaleźli na ulicach dzieci, małe dzieci. Dzieci były niestety sieroty już, mieszkali na ulicach, nie mieli rodziców, nie mieli rodziny, to wzięli te dzieci na rynek, na Plac Muranowski i oni torturowali te dzieci z nadzieją, że o ile rodzice ich zobaczą ze swoich bunkrów, że torturują ich dzieci, to ochotniczo wyjdą z bunkrów na rynek, żeby przerwali torturowanie. To w ten sposób oni mogliby dostać od ludzi, żeby oni powiedzieli, gdzie są inne bunkry, gdzie są inni schowani ludzie, ale niestety to były sieroty, nie mieli te dzieci były, widziałem dużo razy moich kolegów szkolnych, z którymi grałem na boisku w szkole w futbol, czyli byli torturowani na Placu Muranowskim aż do śmierci. I te sceny odbywały się codziennie i było coraz mniej i coraz mniej. To walka trwała trzy tygodnie w getcie, i potem trzy dni była przerwa. I w ciągu tych trzech dni, że oni się zorganizowali, Niemcy, i dookoła muru, po aryjskiej stronie było dużo armat, i oni strzelali z armat do getta w czwartym dniu i bombardowali całe getto samolotami, że całe getto było wyrównane ziemią. I żeby nas wydostać z bunkru, to oni rzucali gazowe bomby. To musieliśmy poddać się z bunkru. Ja wyszedłem pierwszy z bunkru, ja miałem już 16 lat. Oni mnie bili i kopali mnie, potem wyszła moja mama, naturalnie bili ją bardzo, i potem wyszedł mój brat, moja siostra, mój brat i mój ojciec, bo oni chcieli zmusić mojego ojca, żeby on powiedział, gdzie są te inne bunkry, gdzie są ci inni schowani w bunkrach. Myśmy wiedzieli, ale mój ojciec nie chciał ich zdradzić, za każdym razem jak on powiedział „Ja nie wiem, ja nie wiem, ja nie wiem”, to dostał jeszcze więcej bicia, on był całkiem silny na ciele. I zebraли nas na Placu Muranowskim, i tam spotkałem kilka tysięcy innych, którzy też musieli opuścić swoje bunkry z powodu gazu. I myśmy dostali order, rozkaz, żeby się rozebrać całkiem nago na placu Muranowskim, i oni wizytowali nas, oni szukali wówczas schowaną broń. Oni przedtem byli rozczarowani, była jedna młoda dziewczyna, i nim ona sięgnęła swoje ostatnie majtki, to wyjął granat, co ona tam schowała i rzuciła esesmanowi w głowę. To oni wiedzieli, że mamy nadal schowaną broń. Potem myśmy musieli lecieć kilka, może dwa kilometry do tego Umschlagplatzu, do tej szkoły, tam była szkoła przed wojną. I tam zbierali ludzi, i czekało się na wagony, żeby na dalsze podróże, albo do Treblinek, albo do Majdanek. To były te dwie najbliższe stacje, co można wysiedlać Żydów z warszawskiego getta. To myśmy byli trzy dni bez picia, bez jedzenia. Na każdym piętrze była jedna ubikacja w tej szkole. Były kolejki, było trudno się dostać do ubikacji. To się robiło swoje potrzeby w tej klasie, co było. W międzyczasie, kiedy myśmy czekali trzy dni na wagony towarowe, to Niemcy nas odwiedzali w każdej klasie. I oni mogli torturować dzieci albo zastrzelić dzieci w obecności swoich rodziców, albo odwrotnie, w każdej klasie. W międzyczasie, co się czekało na wagony. Na czwarty dzień, kiedy wagony przyszły, to oni opróżnili każde piętro, każdą klasę i pakowali między 140 a 150 osób do każdego wagonu. Było tak ciasno, że nie można było usiąść albo się uklęknąć. Zamknęli drzwi, a dokąd się jechało, nie wiedzieli się nigdy z góry. Nigdy się nie wiedzieli z góry. Ale się dowiedzieli o tym, że się dowiedzieliśmy po wszystkim. To tyle mogę opowiedzieć. Ten transport szedł do Majdanek. Ten transport trwał trzy dni, trzy doby. Pociągiem można w kilka godzin dojechać do Majdanek. Pociąg stał po drodze. Myśmy myśleliśmy, że będziemy mogli się załatwić poza wagonem albo dostaniemy trochę wody. Pociąg stanął tylko, żeby przepuścić transporty niemieckie na fronty. Dlatego stanęły pociągi po drodze kilka razy. Na czwarty dzień dotarliśmy do Majdanek. Tor kolejowy był na polu, kilkaset metrów przed obozem w Majdanku. Czekano na nas kilkaset SS żołnierzy swoimi wilkami. – Tam też mieszkali Polacy? – Polacy też. W tym samym domu nawet. – Jak się układały stosunki między Polakami a Żydami? To, co pamiętasz. – Stosunki, nie można uniknąć. Był wielki antysemityzm przed wojną. Były pogromy. Piłsudski wysłał swoje legiony do Warszawy, żeby zrobić porządek. A policja była przekupiona. Oni wywiali się, rabowali. Były pogromy, antysemickie pogromy. – A jak się mieszało w kamienicy z Polakami? – W tej kamienicy były dobre stosunki. Myśmy się znali. W naszym domu mieszkało dużo Polaków, chrześcijanów. Jak

się mówi po polsku o Polakach, to się nie myśli Żydów. Bo w Polsce Żydzi musieli mieć w swojej metodzie wyznanie mojżeszowe. W Szwecji na przykład, jak ja tu jestem, to jestem Szwedem. Jak jestem w Ameryce, to jestem w Ameryce. W Polsce ja byłem Żydem, nie Polakiem. [niezrozumiałe] Nawet w czasach komunistycznych było to samo. Ja byłem za czasów komunistycznych w Polsce w 1956 roku z moją żoną, pierwszy raz po wojnie, to mieliśmy całą hece, mogę powiedzieć o tym? Ja wrócę do [niezrozumiałe] Na tym terenie, gdzie my mieszkaliśmy, byli Polacy i Żydzi w dobrej komitywie. – Dobrze, a proszę powiedzieć, czy bawił się pan, – czy miał Pan kolegów Polaków? – Absolutnie. – Czy chodził pan do polskiej szkoły? – Ja chodziłem do mieszanej szkoły na początku, a później chodziłem do żydowskiej szkoły. Na Miodowej była szkoła, tam w pierwszej gimnazjalnej chodziłem razem z Polakami. Razem z Polakami, tam byli nie tylko Żydzi. Na Miodowej 8, to była ta ulica. Ja pisałem o tym w książce nawet. I mój ojciec, i moi rodzice mieli dobre stosunki z Polakami. Miałem wytwórnię i dużo Polaków pracowało w fabryce u mojego ojca. Mieliśmy 300 chałupników, jak to się mówiło po polsku, [niezrozumiałe] i dużą wytwórnię płaszczy nieprzemakalnych. Tam pracowali i chrześcijanie, to mówię o Polakach, i Żydzi. I były, co ja pamiętam, były dobre stosunki między nami. Ale antysemityzm był zawsze w Polsce przed wojną. I nawet po wojnie, i podczas wojny też. Ja pisałem w mojej książce o Polakach, którzy zagrożeniem swojego życia ratowali Żydów, schowali ich. I pisałem o Polakach, co pomagali gestapo powiedzieć, gdzie Żydzi są schowani. Byli tacy i tacy. Rzeka ma różne ryby, to każdy kraj ma różnych ludzi. Byli Polacy, którzy ratowali Żydów, byli Polacy, którzy zdradzili Żydów. I to jest historia, co nie jest moja, to jest historia światowa, co wszyscy o tym wiedzą. Nawet chrześcijanie o tym wiedzą. I Polacy się wstydzili, kulturalny Polak się wstydził. Tak samo jak dzisiaj ci muslimy, ci, którzy są, bo się wstydzą, jak to się dzieje na Bliskim Wschodzie, co zabijają innych w imieniu Boga. W imieniu Boga. – Możemy wrócić do szkoły. – Tak. Mówiłeś, że uczyłeś się w polskiej szkole. Byli polscy nauczycielowie i byli żydowscy nauczycielowie. Ile było uczniów w tej klasie? Ile było Żydów? Ilu było Polaków? Można było powiedzieć 50–50 w tej szkole gimnazjalnej. Byli chrześcijańcy, ja miałem jedną, dwóch nauczycieli, którzy byli chrześcijanie, Polacy i inni byli Żydzi. Było mieszane nauczycielstwo. A później chodzili, przedtem chodzili do żydowskiej budy, tam byli też chrześcijanie, nauczycielowie i byli Żydzi, mimo, że była żydowska szkoła. A gdzie ta żydowska szkoła się mieściła? W którym miejscu? Na Bonifratskiej. Tam Pasaż Szymonsa się nazywała. Pasaż Szymonsa. Tam była szkoła dla Żydów. I tam byli i chrześcijańscy Polacy, i nauczyciele, i żydowscy nauczyciele. A na czym polegała ta żydowska szkoła? To jedyne co weszło w rachubę to była żydowska historia. Ale wszystko inne było tak jak w innych szkołach. To nie było Heder, to nie był Heder, co tylko uczyło się żydowskiego, tylko kurs był polski. – Czyli szkoła powszechna? – Powszechna, tak. Szkoła powszechna była na Pasaż Szymonsa. Koło Nalewek. Pasaż to była taka przechodnia brama na drugą. Tam były różne sklepy, różne warsztaty i tak dalej. Tak się nazywa Pasaż Szymonsa. Ja pisałem nawet w książce o tym Pasaż Szymonsa. I tam była szkoła żydowska. Dość duża szkoła. Było kilka pięter. Było wielkie boisko też. I tam byli Żydzi, ale kurs był polski, tak jak w polskiej szkole był. To jedno, co weszło w rachubę to była historia żydowska. To był nauczyciel żydowski historii i opowiadał o historii żydowskiej. Według Starego Testamentu. To nie była nabożna szkoła. To nie był Heder, jak to się nazywało, to byli tylko Żydzi. To była szkoła powszechna. Jak zapamiętałeś społeczność żydowską w Warszawie w tamtym czasie? Moja mama mówiła z nami po polsku. Z dziećmi. Z ojcem mówiła i po polsku, i po żydowsku. Ojciec mówił i po polsku, i po żydowsku ze mną. I to było naturalnie. Ja rozumiałem po żydowsku, ale nie tak dużo. Ja się więcej nauczyłem tu w Szwecji po żydowsku. Bo przeważnie ja miałem polski język. Moja mama była maturzystką wykształconą. Myśmy mieli kulturalny dom, tradycyjny dom. Myśmy nie mieli chasydzki dom. Nie był ortodoks, jak to się mówi. Ale w piątek wieczorem, to była sobota, zaczyna się robota, to mieliśmy tradycję. W domu

zapalało się świece, mama zrobiła [niezrozumiałe] I tę tradycję myśmy mieli w Szwecji. Moja żona i ja. I moje dzieci wzięły tę tradycję do Sztokholmu. I dzieci przychodzą co piątek do swoich rodziców, żeby być razem w piątek wieczorem. Myśmy nie chodzili tańczyć, myśmy chodzili tu w Szwecji, myśmy chodzili do teatru, tylko piątek był, żeby byli z dziećmi razem, żeby było rodzinie. I taką tradycję myśmy mieli, do synagogi myśmy chodzili. Największa synagoga w Warszawie, na Tłumackiej, co była to była niedaleko nas, 10 minut spacerkiem. Bo Żydzi się koncentrowali, żeby było blisko różnych synagog. Mój ojciec miał własne krzesło, własne miejsce w synagodze. Mój ojciec, moja mama miała własne miejsca. – Byliście zamożną rodziną? – Słucham? – Zamożną rodziną byliście w tamtym czasie? – Tak, tak. Mój ojciec był zamożny i myśmy mieli dobre warunki. Ja byłem, myśmy mieli kulturalny dom, moja mama. Wszyscy byli muzycyjni, mój brat wygrał na pianinie, moja mama miała konserwatorium w Polsce skończone na pianinie. Nie jako zawód, tylko jako hobby. Myśmy mieli fortepian w domu też, a my muzyczna rodzina. Myśmy mieli tradycję żydowską, trzymaliśmy tradycję. I myśmy mieli, i na naszym podwórku, na tym samym podwórku, i na tej samej dzielnicy, to nie była typowa żydowska ulica. Na przykład Miła, Smocza i te strony getta, tego głównego getta, tam było więcej Żydów, byli też Polacy tam, ale tam było więcej Żydów skupionych. Na Karmelickiej, Leszno, tam było mieszane, mieszane mieszkańców. I dużo Polaków, i dużo Żydów mieszkało. Czy potrafisz sięgnąć pamięcią do tych miejsc, jakichś szczególnych miejsc w Warszawie, które zapamiętałeś? Wspominałeś o Pasażu Simonsa. Czy masz jakieś inne obrazy? – Mówi się o synagodze. – Mój starszy brat zawsze zabierał mnie do swoich kolegów, przyjaciół. I zawsze mnie [niezrozumiałe] młodszy braciszek. I tak znalazłem całą Warszawę. Mieszkali w różnych kątach Warszawy. Znałem doskonale Warszawę, okolice Warszawy i poza Warszawą. Wolny, Wolska i Czerniaków, i inne okolice poza Warszawą. Ja doskonale znam Śródmieście i poza Śródmieściem. Mnie wszędzie zabierał. Ja pamiętam doskonale wszystkie teatry i wszystkie lokale, co były obok nas. Ja nie chodziłem, ale ja znam, tam były. Było dużo lokali, dużo kawiarni, dużo teatrów było żydowskich. Bardzo dużo. Największa kultura w Europie żydowska była w Polsce. Było trzy i pół miliona Żydów w Polsce. 10% obywateli. Było tylko polskich Żydów trzy i pół miliona. Z tych trzech i pół miliona zostało pół miliona przy życiu. Bo jak sześć milionów zostało zamordowanych, to była największa część Żydów polskich. Bo Żydzi w Polsce, w Warszawie, robili powstanie. W innych gettach nie robili powstania. Ale Warszawa zrobiła powstanie. Najwięcej zginęło... Warszawskich Żydów przy życiu nie ma dużo. Najwięcej przeżyli Żydzi z Łodzi. Żydzi z łódzkiego getta dostali się dopiero w 1944 roku do Oświęcimia. A nas zabrali w 1943 już. Bo Żydzi, którzy byli w powstaniu, 19 kwietnia 1943 roku. Proszę jeszcze wrócić pamięcią do tej Warszawy przedwojennej. Jak wyglądały ulice? Jak pan zapamiętał ulice Warszawy? – Bo tego już nie ma. – Nie, nie ma. Był ruch tramwajowy. Kraniczowa była przejezdna ulica. Między Lesznom a Dzielną. I stamtąd się idzie, można na Okopową, na Plac Muranowski i inne okolice. To była duża, wąska, ale bardzo ruchliwa przejezdna ulica tramwajowa. Był wielki ruch. I Leszno było znane. Z Leszna można było dostać się na inną część Warszawy. Na Stare Miasto i na Dzielną. Nie na Dzielną, tylko na przeciwko Dzielnej. Ja mam tu w mojej książce mapę getta. I tam doskonale można się zorientować według tej mapy, gdzie było getto i gdzie się kończyły mury. W paryskiej stronie. Z drugiej strony można było się dostać do samej Warszawy. Czy pamięta pan dzielnicę żydowską? Bo była w Warszawie dzielnica, w której mieszkali przede wszystkim Żydzi. Były pewne ulice żydowskie w getcie. Tam byli chasydzi. Na Miłej, na Smoczej. Na Dzielnej nawet. Były też więcej mieszane. Ulica Nalewki to była ulica handlowa. Tam było dużo wytwórni, dużo sklepów, dużo magazynów. To była też wielka ulica. I blisko ogrodu Krasieńskiego. Był wielki, ładny ogród Krasieński. Tam moja mama chodziła z dziećmi, kiedy byliśmy albo do Ogrodu Saskiego myśmy chodzili w sobotę na spacer. Miałem jedzenie dla łabędzi w Saskim Ogrodzie. Ja byłem po wojnie w Saskim Ogrodzie.

Z Saskiego Ogrodu można było się dostać na Plac Piłsudskiego. Tam były zawsze koncerty w niedzielę. Moja mama chodziła, wojsko grało co niedzielę na Placu Piłsudskiego. Były koncerty tam. I moja mama zawsze chodziła z nami na koncerty. Na Plac Muranowski, na wojskowe koncerty. Myśmy mieli kulturalne życie i do tego tradycyjny żydowski dom. Czy zapamiętał pan jakieś święta i uroczystości, które odbywały się w Warszawie, które utkwiły w pamięci? Wszystkie żydowskie święta myśmy czcili i w domu, i w synagodze. W synagodze były pełne. Przed wojną, jak był Nowy Rok, albo Jom Kipur, to jest ten największy sądny dzień. Wszyscy, którzy byli w polskim wojsku, maszerowali z polskimi oficerami do synagogi, do [niezrozumiałe] I oficerowie polscy siedzieli na pierwszym rzędzie w synagodze, podczas całego nabożeństwa. To była tradycja. I maszerowali na jezdni z wojskiem, oficerowie polscy. I oni siedzieli w synagodze, oficerowie, razem z wojskiem. Dostali pierwsze ławki. To była tradycja. Co rok, i w Nowy Rok, i w Jom Kipur. Wszyscy, co miel, byli zwolnieni z wojska i oni maszerowali z wojskiem, na środku jezdni. – A czy widział pan taki pochód? – Naturalnie. Myśmy chodzili do synagogi. Ja byłem pędrakiem, ja się bawiłem na podwórzu z innymi dziećmi. Miałem 10–12 lat, kiedy wojna wybuchła. To była tradycja. Myśmy chodzili na koncerty bardzo dużo. Moja mama chodziła z nami. Myśmy mieli bony dla dzieci i myśmy mieli gospodynię, która sprzątała i mieszkała u nas. Myśmy mieli gosposię, z którą mieszkaliśmy, ona po sześciu-siedmiu latach wyszła za mąż. Mieli swój pokój i mieli u nas, chrześcijanki były. Przeważnie były ze wsi kobiety, które szukały pracy. Myśmy mieli koszerny dom. Moja mama powiedziała, jak ma utrzymać koszerny sprzęt, żeby były talerze na mleczne jedzenie, na mięsne jedzenie, żeby to sortowało. Oni się nauczyli i oni trzymali tę tradycję, trzymali tę czystość. Myśmy mieli jako bony dla dzieci, jak byliśmy mali, mieliśmy gosposię, która mieszkała u nas. Jak ona wyszła za mąż, to ja byłem w kościele. Były dwa kościoły na Leszno. Kościół Pana Marii i jeszcze jeden kościół był, co Niemcy zburzyli. Jeden został nawet po wojnie. Ja pamiętam to doskonale. Vis a vis sądu był jeden kościół. Sądy grodzkie były. I hale mirowskie pamiętam doskonale. Tam się kupowało, hale mirowskie są nadal w Warszawie. Ja tam byłem po wojnie z moją żoną. Prowadzałem moją żonę po Warszawie. Warszawa była odbudowana, to było w 1956 roku. Prowadzałem ją po ulicach getta, gdzie ja mieszkałem przed wojną. Tu, gdzie ja mieszkałem przed wojną, to był pięciopiętrowy dom, a teraz to jest jednopiętrowy dom. Te szpice na Węgielewskiej są zburzone, ściana tylko jest dla pamięci. I tam jest tablica, o której ja opowiadam w szkołach. Niemcy zrobili blokady w getcie. Obgrodzili cały szpital. Na trzecim piętrze był oddział dla noworodków. Wszystkie noworodki pakowali do worków i z trzeciego piętra rzucili przez okno na te samochody ciężarowe, które stały na chodniku i pojechali na cmentarz żydowski, i pogrzebali je. A ja mieszkałem na numer osiem. – Ściana w ścianę. – Czy widział pan to? Przez park myśmy widzieli, co się działo. Wtedy jeszcze byliście w mieszkaniu, nie w bunkrze. My byliśmy w piwnicy, bo oni obkrężyli całą ulicę. Ale później widzieliśmy te auta, jak oni wjechali na cmentarz żydowski. Na Czerniaków. Cmentarz żydowski leży tam koło... Były dwa cmentarze żydowskie. Jeden cmentarz był na... – Powązkowska się nazywała. – Powązkowska, tak. Tam były zawsze masowe groby przygotowane, gdzie te dzieci zastrzelali albo żywe. Tam masę grobów jest przecież dzisiaj. Kiedy ja byłem po wojnie, w 1956 roku, to tam było okropnie na tym cmentarzu. Teraz Amerykanie dali dużo pieniędzy, żeby to sprzątnąć. I słyszałem, że teraz jest lepszy porządek na cmentarzu. Chciałbym jeszcze dopytać o te święta. Czy uczestniczyłeś w jakichś świętach państwowych? Czy widziałeś jakieś święta państwowe ważne dla Polski? Szkoły były zamknięte, wszystkie szkoły były zamknięte, nawet żydowskie. Były zamknięte w święta. Takie, które szczególnie zapamiętałeś, jakieś uroczystości, na których byłeś i widziałeś? Były różne defilady, były różne... Jak były polskie wielkie święta, to były szkoły, wszystkie szkoły były zamknięte w Warszawie. Nawet żydowskie były święta. Były święta narodowe. To się pamiętało. Sklepy były zamknięte też, przeważnie. Tak samo jak w soboty były zamknięte żydowskie sklepy, tak

samo były... Wszystkie inne sklepy zamknięte były. No, to ja pamiętam. Były defilady, chodziliśmy [niezrozumiałe] na Marszałkowską. Tam moja mama miała brata, on miał zakład fotograficzny. Właśnie on zrobił ten portret fotograficzny, moje ślubne zdjęcie. Miał wielki zakład na Marszałkowskiej. Jak się nazywał ten zakład? Zakład fotograficzny, nie wiem czy miał jakiś... On miał klientelę przeważnie chrześcijańską. Była na Marszałkowskiej, [niezrozumiałe] na Królewskiej tam przeważnie mieszkali chrześcijanie i Żydzi. Zamożni. To była ulica zamożna. I właśnie kiedy Niemcy weszli do Warszawy, to oni opróżnili te wszystkie zamożne dzielnice i zrobili miejsce dla swoich oficerów. Dobrze, teraz tak, do wybuchu wojny. Opowiadałeś, że jak wybuchła wojna, to przyjechał do ciebie tata, bo byłeś na kolonii. To byłem na kolonii żydowskiej, szkolnej. – Kto organizował? – [niezrozumiałe] I myśmy nie wiedzieli, że wojna wybuchła. A to już wybuchła wojna i była panika w Polsce i ludzie zaczęli uciekać do Rosji, na rosyjską granicę. Zaczęli uciekać. Ci, którym udało się dostać do Rosji, oni mieli tam piekło za czasów Stalina, ale uratowali się z getta, ale mieli inne problemy tam. Polacy i Żydzi, co dostali się na rosyjską stronę. Ale później trwało mniej więcej 4 tygodnie, kiedy opanowali Polskę. Wtedy oczyścili te wszystkie ulice zrujnowane, co Żydzi musieli oczyszczać wszystkie ruiny. To Hitler przyjechał na defiladę z Warszawy, żeby zobaczyć jak Warszawa wygląda po zdobyciu Polski. To on jechał, te główne ulicy wysprzątnęli, była defilada, samoloty niemieckie krążyły dookoła Warszawy i paradowały wojska niemieckie. Ja sam z moim bratem na chodniku, kiedy Hitler przejechał przez ulicę Leszno, nie, przez Leszno, przejechał swoim autem i wszystkich żegnał „Heil Hitler” sygnałem. Przed nosem przejechał swoim autem. – Niemcy pozwolili stać? – Wówczas tak, na początku tak. To jeszcze nim getto wyszło, nim zrobili getto. Getto było dopiero w październik w 1940 roku. – Cofnijmy się do momentu, w którym odebrał ciebie tata z tej kolonii. Kiedy rozpoczynaliście rok szkolny? Rok szkolny w Polsce zaczął się w czerwcu i sierpień, lipiec, pod koniec lipca. Lipiec jeszcze był rok szkolny, w całej Polsce. Dla wszystkich ten sam okres był. Dzisiaj jest inaczej, na przykład w Szwecji też jest tak samo. Niektóre tydzień wcześniej, niektóre tydzień później, ale mniej więcej podczas lata. Ale rok wakacji był w całej Polsce. Ten sam dla wszystkich szkół, i żydowskich, i polskich. A czy wróciliście z Krakowa do Warszawy? Trudno się było dostać na drogach, bo widziało się, że wojsko jechało polskie na front. I armaty, i wojska, i auta jechały. Długo trwało, myśmy się dostali taksówką z powrotem do Warszawy. Myśmy jechali bocznymi ulicami, bo te główne ulicy były zablokowane wojskiem polskim na front. – I co dalej się działo? – Była panika, wielka panika. I myśmy wiedzieli, że Niemcy dostali się na polską granicę. Ale co wy robiliście? Co twoja rodzina planowała? Myśmy zaczęli zakupować jedzenie. Wszyscy kupowali jedzenie. Tyle, co mogli. Zapasy się robiło. Wszyscy. Było brak jedzenia w sklepach. Ale [niezrozumiałe] się jedzenie. Każdy starał się, kto miał pieniądze. W Polsce przed wojną były dwie klasy. Na całym świecie. Albo jeden miał za dużo, jeden miał za mało. Niektórzy umierali z głodu, a niektórzy byli bogaci. Ta średnia klasa była taką, co było na całym świecie. To było tak samo. Szwecja była biedna przed wojną. Szwecja się wzbogaciła po wojnie. Cała Europa była zbombardowana. Szwecja był ten jeden kraj i Szwajcaria, która nie miała wojny, dlatego że ona przepuściła szwedzkie wojsko. Wolno było jechać do Norwegii pociągami. Dostali ultimatum. Nie przepuszczą wojsko niemieckie. Hitler wziął Szwecję w ciągu 24 godzin. A klasa była... Szwecji byli biedni przed wojną. Wędrowali do Ameryki małymi łodziami. Wrócmy do Warszawy. Do 1939 roku, do września. Co robiliście, kiedy była wojna polsko-niemiecka? Gdzie byliście? – Byliście cały czas w Warszawie? – Potem było bombardowanie. Myśmy byli w schronach, w piwnicach. W Warszawie. Bardzo bombardowali elektrownie i stację wodociągową. Tak że nie było w ogóle wody. Nie było światła, nie było jedzenia. Było wielkie bombardowanie w Warszawie. Myśmy lecieli z jednego dachu do drugiego. Z jednego podwórka do drugiego. Raz bombardowali ten kwarter, raz drugi kwarter. Warszawa była bardzo bombardowana. Tak że myśmy chowali się

po piwnicach. To nie były schrony, to były piwnice. Węgiel tam był. Ale jak dużo ludzi padło w schronach, bo oni mieli burzące bomby, to zostali zabici w tych domach. Myśmy uciekali z jednego domu do drugiego. Myśmy zostawili wszystko w domu i uciekali. – I gdzie uciekaliście? – Na inne ulice, na inne kwartery. – Cały czas byliście w Warszawie? – Wszystko w getcie. Przed [niezrozumiałe] jeszcze. Wszystko dookoła tych ulic, gdzie myśmy mieszkali. Z Nalewek do Nowolipia, do Karmelickiej, na Leszno czy Nadziemną. Gdzie się dało. Gdzie było cicho. Nigdy z góry nie było wiadomo, gdzie oni będą bombardować. Jakie okolice. Ale byliśmy bez wody i bez światła. I był głód. Konie były zabite na ulicach. Ludzie byli zabici na ulicach po bombardowaniu. Ten dom vis-à-vis nas był bombardowany. Na samym podwórzu. Bomba tam trafiła, burząca. – A wasz dom? Co się stało? – Nasz dom został osłonięty. Tam nie trafiły bomby. Była paląca bomba, ale myśmy mogli ją zgasić na 5. piętrze. Sami zgasiliśmy. Była przygotowana straż taka między lokatorami. Taka prowizoryczna straż pożarna była przygotowana podczas wojny. I okopy były. Myśmy robili okopy. Żeby Niemcy nie mogli przejechać czołgami przez Warszawę. Mój ojciec i mój brat robili okopy. A później musieli Żydzi wyrównać te okopy, żeby Niemcy mogli jechać wojskiem. Czy zapamiętałeś jakąś walkę między Polakami a... Mój wujek, mojej mamy brat był oficerem. I myśmy nie wiedzieli o nim nic. On był w kawalerii. – Jak się nazywał? – Henryk Goldman. Moja mama się nazywała Goldman z domu. Henryk Goldman. On był ekonom. Cywil ekonom, tak zwany tutaj. On pracował w wielkiej firmie jako ekonom. Jego żona też pracowała. Ona była ekonomem, była też maturzystką. W Polsce była wielka pralnia, się nazywała Spójnia. To była największa pralnia chemiczna. To był cały kwarter, cały dom wielki znany w Warszawie. I ona była buchauterką w tej fabryce Spójni. Fabryce chemicznej. A mój wujek pracował w innym przedsiębiorstwie jako ekonom. I on był mobilizowany na front. I myśmy nie wiedzieli, kiedy wojna się skończyła między Polską a Warszawą, myśmy nie wiedzieli, co się z nim stało. I nagle, ponieważ tam, gdzie mój wujek mieszka, ten, który był w wojsku i jego żona, na Nowolipiu oni mieszkali. I ich dom był zbombardowany. To myśmy wzięli jego żonę do nas do domu na Karmelicką, żeby ona nie mieszkała sama, ona mieszkała u nas. I po kilku tygodniach już po wojnie, to nagle on się zjawił. I on miał swój mundur, on uciekł. Niemcy, ułani walczyli na koniach. Przeciwno czołgami, oni zostali zbombardowani i ci żołnierze ułani dostali się do niewoli. To była jakaś wieś, wujek opowiadał o tym. I on był w niewoli, bo byli zagrodzeni. To Niemcy weszli tam do niewoli i zapytali, kto umie grać na pianinie. Oni mieszkali obok. Mój wujek umiał grać na pianinie, on powiedział „Ja”. Oni mieli tam kawiarnię, restaurację i mój wujek grał dla nich na pianinie. I on słyszał po niemiecku, znał niemiecki. On słyszał po niemiecku, że oni mieli nazajutrz zewakuować wszystkich Polaków, którzy wzięli do niewoli stamtąd. Wyszła gdzieś do Niemiec, do obozu gdzieś. I on to słyszał. I tej nocy on uciekł i chodził po wsiach. Chodził w patrole niemieckie i jechał po drogach. On jechał lasami, on się orientował, bo był oficerem. I on się chował u chłopów. I on musiał pozbyć się munduru. On miał tylko mundur. To dostał jakieś spodnie stare, jednego chłopca i jakąś marnarkę. I trwało cztery dni, on na piechotę przyszedł do Warszawy. I on się zjawił tam nagle, i zapukał do nas do domu. Myśmy nie widzieli, że on żyje. – A w jakim był stopniu? – Słucham? – Jaki stopień miał wojskowy? – Ja nie wiem. On był oficerem, na tyle ja wiem.